



CARROLL'S DRY GOODS & CARPET HOUSE

469 Milwaukee Ave. cor. Chicago Ave.

NOWE WIOSENNE I LATOWE TOWARY!

Jesteśmy kompletnie zaopatrzeni w WIOSENNE I LATOWE TOWARY we wszystkich wydziałach. MATERIA Z ODCISKAMI... ZARNE KASZMIRY... BIELIŻNA... UBIORY... CASSEMERES & JEANS...

W naszych uregulowanych wydziałach otrzymaliśmy znaczny zapas ubioru z Calico i tkaney materij dla dam, z białej materij dla dzieci, z muslinu szlafroczki, podług ostatniej mody latowej Jackiety, Ulsters, Havelocks & Ulsterettes, i wyborne gatunki Czarnego Kaszmiru, jedwabne i atlasowe Dolmany, po daleko mniejszej cenie, jak na głównem mieście.

CARPETY I RZECZY OLEJNE PO UMIARKOWANEJ CENIE

Nowe wzory o 2 i 3 faldach i Brussels Carpets tanio. Przyjdźcie i zobaczcie, zanim gdzie indziej się udacie. 469 Milwaukee ave. cor. Chicago ave.

DWUDZIESTY DRUGI WIELKI FESTYN MUZYKALNY

SANGERBUND!

w Exposition Building, w Chicago dnia 29 i 30 Czerwca, 1, 2 i 3 Lipca, 1881

Nadzwyczajny Muzykalny Wypadek w Dziewiętnastym Wieku. Siedm Wielkich Koncertow.

Potężny Chór z 2.000 śpiewaków! Wspaniała Orkiestra z 150 artystów! HANS BALATKA... TOWARZYSTWO BEETHOVENA... APOLLO KLUB...

Pomiędzy Najprzedniejszymi Wykonane Będą: DRUSUS' DEATH... SALAMUS... PRAYER BEFORE BATTLE... ODYSSEUS... CAŁY PIERWSZY AKT 'LOHENGRIŃA'...

WIELKI PIK-NIK! w Niedzielę dnia 3go Lipca, w Wright's Grove. CENY MIEJSC:—Bilet na cały czas zabawy na jedno rezerwowe siedzenie \$10; familijne bilety na siedm siedzeń w jednym koncercie \$10; pojedyncze siedzenia rezerwowe \$2 i \$1.50, wstępne dla pojedynczej osoby \$1.

GAZETA KATOLICKA

THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA. TENTH YEAR. It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined. PUBLISHED WEEKLY BY THE POLISH LITERARY SOCIETY... 627 NOBLE STREET, Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING: One line once... One inch once... Ten lines one month... Afterwards at half price. One inch one year... THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau...

APROBATY. Milwaukee, 26 Listopada 1880. Sumienni przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickim przewodnictwem, szczeniemy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

Krakow. Straszne świętokradztwo do konanem zostało w kościele parafialnym św. Mikołaja w Krakowie. W nocy z 18 na 19 maja b. r. skradziono tamże puszkę z tabernakulum i naczynko do przechowywania Najśw. Hostij. Komunikanty i Hostyj św. znalezione na miejscu i stopniu ołtarza. Puszka nie miała wielkiej wartości (większą i kosztowniejszą parę dni przedtem schowano po puryfikacji w skarbu kościelnym. Skradziono nadto dywan i rozbito skarbonkę kościelną. Władza dyec. zarządziła nabożeństwo expiacyjne w tymże kościele przez 3 dni z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.

GNIEZNO. W niedzielę dnia 22 zm. odbyło się w Gozdowie, w dekanacie miłosławskim, poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy dom Boga. Stary niewielki kościół drewniany od lat już wielu groził upadkiem. Po wielu staraniach proboszcza i dozoru kościelnego pod przewodnictwem p. Grudzińskiego ze Sołeczn, stanął wreszcie kosztem rządu, jako patrona, i parafian okazali, wspaniali kościół murowany. Będzie to zapewne pierwszy kościół w całej Polsce, który stanie pod wezwaniem Świętych Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich.

POZNAN. Rządowy proboszcz Brenk utracił swoje najwzajemniejsze owieczki. Są nimi żona organisty wraz z matką i dziećmi, które w tych dniach powróciły na tona Kościoła katolickiego; odtąd często widzieć je można w kaplicy Pana Jezusa, gdzie też były u spowiedzi i przystępowały do Stołu Pańskiego.

PALESTYNA. W Kanie Galilejskiej w Palestynie wybudowali katolicy kościół. Na miejscach poświęconych przez Zławięciela kościół jego prawdziwy dopiero na nowo się szerzy, chociaż chrześcijaństwo tu wieków na ziemi.

DYCEKZE POLSKIE. Ksiądz Maciej Hirsler, Biskup Przemyski obrz. łac. prałat domowy Jego Świątobliwości i asystent tronu papieżkiego, hrabia rzymski, zmarł w piątek dnia 27 zm. w Przemysku w 74 roku życia a 51 kapłaństwa.

Zmarły dostojnik Kościoła katolickiego urodził się r. 1807 i pochodził z rodziny niemieckiej, nasłanej dawnymi czasy do Galicji, która atoli, jak wiele innych, z narodowości polską się zespoliła.

W roku 1830 został wyświęcony na kapłana, i przez długie lata pełnił obowiązki proboszcza wiejskiego. Następnie mianowany został kanonikiem, scholastyką i infultatem archidiecezji lwowskiej, a po nagłej śmierci s. p. księdza Biskupa Monasterskiego w roku 1870 w Rzymie, w czasie soboru watykańskiego, prekonizował Ojciec św. Pius IX dnia 27go lipca tegoż roku ks. Hirslera na Biskupa Przemyskiego.

Znakomity znawca ludzi, otoczył się s. p. ks. Biskup Hirsler gronem ludzi zdolnych i wspierających gorliwie jego pasterskie usiłowania. W pełnieniu obowiązków swych kapłańskich s. p. ks. Hirsler odznaczał się aż do końca życia wielką gorliwością, a wyższością umysłu, prawością charakteru i przystępnością zjednał sobie szacunek i miłość nie tylko jako pasterski w swojej diecezyi, ale także w szerokiej kręgu obywatelskich kraju.

W Chełmcach pod Kaliszem, wsi tuż nad granicą położonej, uderzył w tych dniach piorun w kościół i zniszczył go do szęściu. Z posród płomieni zdołano tylko wynieść obraz Najświętszej Boga Rodzicy, stynący cudami. Według podania parafia chełmecka jest najstarszą w Kaliszem, a kościół miał być wzniesiony na ruinach świątyni pogańskiej — wedle innych zaś na ruinach zamku Mieczysława Starego. Spalona co dopiero świątynia zbudowana została w r. 1744, a odnowiona w r. 1848.

WARMIA. Dnia 11 zm. o 11 godzin przed południem, umarł nagle rażony a popękany serca X. Edward Jedzink, proboszcz przy kościele św. Anny w Fromborku, w 45 roku życia a 20 kapłaństwa.

ANGLIA. Ksiądz Norfolk kazął znowu na swoją własny koszt wielki katolicki kościół wybudować, i to w Norwich. Budowniczym Gilbertowi dał zlecenie nie szczeniść kosztów, aby godną świątynię wystawił. — Wypędzeni z Francji Jezuiti rozpoczęli budowę wielkiego kolegium w bliskości starego kościoła katedralnego w Canterbury.

Z RZYMU. Dnia 2 Czerwca 1881. (Korespondencya GAZETY KATOLICKIEJ.) Wspomnieliśmy w ostatniej korespondencyi naszej o nowej Konstytucyi Papieżkiej, omawiającej stosunek Biskupów do Zakonników w Anglii. Konstytucya ta została ogłoszona w 'Observatore Romano' na dniu 16 Maja; a chociaż wydana tylko dla Anglii, ma wielką wagę dla całego Kościoła, bo co Stolica św. zatwierdza w jakiej sprawie dla jednego kraju, to przez analogię może być zastosowane i do innych spraw w tej materii w innych krajach.

Orzeczenia zresztą nowej konstytucyi są tego charakteru, że wprowadzają do prawa kanonicznego nowe podstawy, nowe zasady! Nieobojętne przeto będzie, zwłaszcza czytelnikom naszym duchownym, z tą konstytucyą papieżką bliżej się zapoznać, dla tego sądziliśmy za dobre podać ją w streszczeniu.

Otóż cała konstytucya do trzech głównych punktów sprowadza stosunek zakonników do Biskupów. A mianowicie punkt pierwszy omawia 'exemptionem', t. j. wyjęcie zakonników z pod jurysdykcji biskupów.

Punkt drugi, 'ministeria' wszystko to, co się odnosi do zarządu misyj.

Punkt nareszcie trzeci objaśnia kwestyę majątków zakonnych i ich użycie. Co do 'exemptum' wiadomo jest, że wedle prawa kanonicznego domy zakonnic, nie mające przynajmniej sześciu członków, nie używają przywileju 'exemptum', ale podlegają władzy biskupów miejscowych.

W swych zwaliskach nadawała całej okolicy coś bardzo malowniczego. Obecnie już ona nie istnieje, bo mury zniszczone, a cegiel, które są ogromne, większe niż w innych podobnych gmachach średniowiecznych, użyto na pobudowanie budowli gospodarczych na probostwie i na przebudowanie szpitala. Kościół będzie na nowo postawiony, a ementarz kościelny otoczony wysokim murem wzniesionym także z cegiel dawnego kościoła. Na kosztu budowy zebrano piękny grosz.

AMERYKA. Delegacya parafii Northeim Wis., składająca się z Józefa Leszcza i Ksawerego Baka, zaopatrzona autoryzacyą Przew. ks. Batza, generalnego wikara archidiecezji Milwaukeej, objeżdża parafie polskie i zbiera ofiary na budowę kościoła polskiego w swej parafii. Wiadomo, że zeszłego roku kościół się tamże spalił, a obecnie Rodacy zamierzają go odbudować. Kto więc dba o chwałę Boga, niechże się nie ociąga z spełnieniem dobrego uczynku.

Uroczystość Bożego Ciała w kościele św. Stanisława Kostki w Chicago odprawiono z wyzywaniem, w starej ojczyźnie zaprowadzonym. Summę celebrował W. ks. Michał Brzeziński, w asystencyi WW. ks. Józefa Grabowskiego i Józefa Barzyńskiego. W procesyi wzięło udział przeszło 4.000 parafian.

W. ks. Józef Grabowski przybył z Brazylji, gdzie przez dłuższy czas pracował około winnicy Pańskiej na znajdujących się tam koloniach polskich, i zamierza chwilowo zatrzymać się u W. ks. Kandyda Kozłowskiego w La Salle, Ill., którego parafia powiększyła się wskutek emigracyi tak znacznie, iż wymaga dwu duszpasterzy.

WARMIA. Dnia 11 zm. o 11 godzin przed południem, umarł nagle rażony a popękany serca X. Edward Jedzink, proboszcz przy kościele św. Anny w Fromborku, w 45 roku życia a 20 kapłaństwa.

ANGLIA. Ksiądz Norfolk kazął znowu na swoją własny koszt wielki katolicki kościół wybudować, i to w Norwich. Budowniczym Gilbertowi dał zlecenie nie szczeniść kosztów, aby godną świątynię wystawił. — Wypędzeni z Francji Jezuiti rozpoczęli budowę wielkiego kolegium w bliskości starego kościoła katedralnego w Canterbury.

Z RZYMU. Dnia 2 Czerwca 1881. (Korespondencya GAZETY KATOLICKIEJ.) Wspomnieliśmy w ostatniej korespondencyi naszej o nowej Konstytucyi Papieżkiej, omawiającej stosunek Biskupów do Zakonników w Anglii. Konstytucya ta została ogłoszona w 'Observatore Romano' na dniu 16 Maja; a chociaż wydana tylko dla Anglii, ma wielką wagę dla całego Kościoła, bo co Stolica św. zatwierdza w jakiej sprawie dla jednego kraju, to przez analogię może być zastosowane i do innych spraw w tej materii w innych krajach.

Orzeczenia zresztą nowej konstytucyi są tego charakteru, że wprowadzają do prawa kanonicznego nowe podstawy, nowe zasady! Nieobojętne przeto będzie, zwłaszcza czytelnikom naszym duchownym, z tą konstytucyą papieżką bliżej się zapoznać, dla tego sądziliśmy za dobre podać ją w streszczeniu.

Otóż cała konstytucya do trzech głównych punktów sprowadza stosunek zakonników do Biskupów. A mianowicie punkt pierwszy omawia 'exemptionem', t. j. wyjęcie zakonników z pod jurysdykcji biskupów.

Punkt drugi, 'ministeria' wszystko to, co się odnosi do zarządu misyj.

Punkt nareszcie trzeci objaśnia kwestyę majątków zakonnych i ich użycie. Co do 'exemptum' wiadomo jest, że wedle prawa kanonicznego domy zakonnic, nie mające przynajmniej sześciu członków, nie używają przywileju 'exemptum', ale podlegają władzy biskupów miejscowych.

Na tem prawie opierają się Biskupi angielscy, po urządzeniu w Anglii stałej hierarchii kościelnej — zapragnęli nad misjami zakonnikami, nie liczącymi sześć

członków, rozciągnąć swą jurysdykcya. Zakonnicy odwołali się do Stolicy św., która konstytucyą swą, o której mowa, zadekretowała, że misjonarze zakonnicy w sprawach odnoszących się do pasterstwa dusz, administracyi sakramentów i t. p. podlegają biskupom; we wszystkich zaś dotyczących życia zakonnego, spełniania reguły i t. p. od swoich przełożonych. Rektorowie jednakże misji obowiązani są uczęszczać na zebrania hekanalne — na synody diecezjalne. Inni zakonnicy, jeśli w domu nie robią ćwiczeń z teologii moralnej, powinni tak zwane 'casus morales' odbywać wraz z księżmi świeckimi.

Co do punktu 2go, konstytucya cały rząd misji niedotyczący bezpośrednio życia zakonnego oddaje pod nadzor Biskupów. Biskup może Misję rozdzielić, w obrębie jej nową założyć parafie, ma nadzór nad ementarzami, szpitalami, szkołką — do zakładania wyższych szkół, jeśli takie jest zadanie zakonników, potrzebny jest placet Stolicy św.

Punkt trzeci nareszcie stanowi, że to tylko co do misji należy wprost — tak zwana fabryka kościoła podlega nadzorowi biskupa. Co dano zakonnikom, do zakonu należy i przełożony tem rozporządza. Intencye Mszy św., pogrzeby i wszystko co z administracyi sakramentów wpływa, rektor misji wedle swego uznania rozdziela.

Taka jest mniej więcej intencya Ojca św. w nowej przez niego wydanej konstytucyi, taką się przynajmniej nam wydała i tak ją tu starałiśmy się w streszczeniu podać.

Przechodząc od spraw kościelnych w Anglii do spraw potocznych w Rzymie — jest rzeczą bardzo pocieszającą, że sami nawet liberalni, nieco tylko zdrowo myślący, szczeniają przechodzić do jednego przekonania, że szkoła bez religii stać się nie może. Nie podobna pominąć małej w sobie okoliczności, lecz rzucającej niestety zbyt jasne światło na stan szkół muniypalnych, a jak wiadomo stał się on główną podstawą wychowania, bo stojących otworem dla całej społecności.

Partya skrajna, będąca u steru rządu, uposaża szkoły dyrektorami i nauczycielami idei najsprzecznijszych z moralnością chrześcijańską, postępujących czasami nietylko do bezwyznaniowej wybitny ocy, lecz nawet do ateizmu.

Niedawno uczeń jednej takiej szkoły — dziecko siedmioletnie — umiera. Rodzice ogłaszają, że syn ich żądał przed śmiercią, by go pochowano e w y i l n i e, nie chcąc żadnego księdza. Dyrektor szkoły zbiera kolegów zmarłego chłopaka, zgrają uczniowie przyjechać się do konduktu, kilku burzylieli porządku pod szumną nazwą liberałów postępowych stają na czele, chcąc nadać pogrzebowi cechę manifestacyi antykatolickiej.

Na sesyi assesorów i rady komunalnych hr. Malaterra gorąco przemawia za wychowaniem religijnym, zaznacza fakt gorszący pogrzebu cywilnego dziecka, połączonego z tak wstrętną demonstracyą dyrektora szkoły, nauczycieli i uczniów biorących w niej udział, dodawszy w krótkich lecz jednych słowach opis oburzenia Rzymu całego.

Kwestya skutkiem znanej niocności assesora wychowania publicznego i równej jemu wartości inteligentnej prosyndyka zostaje w zawieszaniu. Większość jednakże radców sprawy nie zasypia, stanowiąc żąda zmian i pewna jest, że gdy kwestya wychowania publicznego na nowo podniesioną zostanie, z gruntu zreformowana będzie. Szkoły katolickie są zapreloniene, nie są jednakże dostatecznie by stanowczo zemu na przyszłość zaradzić. Potrzeba koniecznie, aby szkoły muniypalne i rządowe stały się katolickimi, a wtedy można mieć nadzieję, że społeczeństwo uniknie przepaści, w którą ją sekty demoniczne pogrążają pragną. Jeszcze jeden i drugi podobny jak powyższy przypadek, a można być pewnym, że wszyscy dobrze myślący staną jak jeden mąż w obronie ohydzonej i spotwarzającej okrutnie moralności chrześcijańskiej. — Kościół prędzej czy później musi wziąć górę, et portae inferi non praevalent!

Wiadomości Miejsce i Krajowe.

W Nowym Orleansie wskutek wielkiego upału, jaki tam w zeszły czwartek panował, padło sześć osób rażonych udarem słonecznym. Dnia następnego zaszyły cztery wypadki sunstroku.

Emigracya do Stanów Zjednoczonych przez ciąg ubiegłych jedenastu miesięcy, wyniosła 664.294 dusz. W tej liczbie znajduje się z Niemiec 175.306, a z Canady 110.611 dusz.

Donosiliśmy, że pasterze była w Terytorium Indyjskiem podług rozporządzenia gubernatora mieli płacić po 25 centów podatku od sztuki za używanie pastwiska. Obecnie donoszą ztamtąd, że ci pasterze zamierzają stawić opór urzędnikom i że przesyła tysiąc z nich uzbili się w karabin systemu Spencer'a. Milicya indyjska zbiera się w powiecie Sauborn i rozpocznie wkrótce regularną naganę przeciw opornym.

W Battle Creek, Mich., pani Nellie Ingram już od października zeszłego roku nie może przyjmować żadnego pokarmu. Przyczyną jej obecnego stanu było wyrwanie zęba wielkiego, podwójnego. Już widok pokarmu sprawia jej omdlenie i chorobę. Utrzymują jej życie sztuczniemi iniekcjami i pozrywaniem kąpieliami. Ważyła dawniej 180 funtów, dziś waży tylko 80, i stała się tak słabą, że prawie mówić nie może.

W okolicy Mendoty, Ill., odkryto szczytki jakiegos przedpotopowego potworu. Chicagowscy profesorowie udali się na miejsce odkrycia, aby wydobyc ile możności ciała tego szkieletu.

Z Bremen telegrafują, że liczba wychodzących do Ameryki jest wciąż jeszcze tak wielka, iż wszystkie bremenskie okręty nie wystarczają do transportu.

W niedziale z rana mieszkający miasta Newburyport, Mass., uczeni dość długo trwające trzęsienie ziemi, które wszakże żadnej szkody nie wyrządziło.

Jeden z znakomitych lekarzy miasta St. Louis zapowiada, że południowe Stany i w roku bieżącym nie zostaną uchronione od żółtej febrj. Obecnie już pojedyncze wypadki tej strasznej choroby zaszyły w Galwestonie i Vera Cruz. Miasto Memphis znajduje się w bardzo zanieczyszczonym stanie. Nowa choroba zwana hermaturia zabrała już wiele ofiar w tym roku.

Z Northem, Wis. odebrałiśmy następujące pismo: NORTHEIM, 10 Czerwca 1881 r.

SEAN. RED.—Czuję się być obowiązany donieść Wam o uroczystości, jaka się u nas odbyła. W święteczny poniedziałek t. j. 6go t. m. odbyło się u nas poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy murowany kościół, który będzie 70 stop długi i 34 stop szeroki.

Jak wiadomo spalił się nasz stary kościółek przed niespełna rokiem, co było i jest dla nas wielką stratą. Lecz oż możemy temu poradzić? Bóg dał, Bóg wziął i znów da, jeżeli Go tylko pokornie prosić będziemy, to przy Jego pomocy a ofiarności braci naszych podbudujemy nowy domek Boga, by niepodobna, abymy bez takiego zostawali mieli.

Kamień węgielny był więc poświęcony przez ks. Batz, generalnego wikara archidiecezji Milwaukeej, po którego to dostojnika tutejsza Gwardya Ulanów zjechała na stacy kościelnej, przy udziale ks. ks. z Manitowoc, Meme, Silver Lake, Centreville i okolicy. Kazanie miał w polskim języku proboszcz ks. E. Goch, prócz tego były kazania w angielskim i niemieckim języku. Po skończonej ceremonii dziękował jen. wikary zgromadzonemu za tak liczny udział i upominał parafian, aby w jedności i zgodzie dalej prowadzili budowę do końca; a szczeniólnie, aby stawali się koniecznie utrzymać swoją katolicko-polską szkołę, bo — jakie ziarno, taki owoc.

Słowa tego czcigodnego pasterza pozostała na długo w sercu naszym i serdecznie mu dziękujemy za te kilka słów nauki i pociechy.

FR. BONIN JÓZEF LESZCZ.

UKRYTE SKARBY

Przez
JANA KANTEGO GREGOROWICZA
(JANKA z BIELCA.)

XI.

W lat trzy.

Wtem w sieni dał się słyszeć szybkie stapanie po schodach; drzwi się otworzyły i wbiegł młody człowiek, a za nim młoda również kobieta. Zatrzymali się w progu... był to Janek Strumisz z żoną swoją Wikosia, zdrowi i caży jak ryba. W jednej chwili z okrzykiem radości szedł ręką w górę i splotło się w jednym bratnim uścisku.

Oboje rodzice powstałi, patrząc z rozradowaniem na dżatki, witaające się z taką serdecznością, a kapitan szepnął do żony:

— Patrz Teresiu, jak Bóg dla nas do-bry, darząc takim szczęściem na stare lata. Różia w godach tych rodzinnych naj-późniejszym była uczestnikiem. Pilnując bowiem sklepiku, zajęta ciagle kupującymi, na chwilę nie mogła oddać się, aby podzielić wspólną wszystkich radość. Po-zyty się wyboremi czereniemi, świeżo zerwanem z drzewa. Drzwi wchodzące otworzyły się, przez które do-chodziły okrzyki drobnej dżiatwy, prze-platane śmiechem i wrzawą ogólnej roz-mowy. Pula marysaka właśnie została rozegrana, a że kapitan niewznieki się za-myślił, patrzając w kłęb ogrodowy, otoczony przesłoniem różami, więc gośd war-szawski żony kary, a pan Michał zaczął ciągnąć kabałę. Po chwili ogólnego mi-lczenia odezwał się kapitan:

— Czy wiesz panie Michale, co mi w tej chwili przyszło do myśli? Oto dziwne przemiany losu ludzkiego. Czyż wygna-ny ty z Tatar, a ja z Czaska, mogliśmy marzyć aby na stare nasze lata otoczył nas dostatek jakiego obecnie używamy? Ludzie zaprzają się filozofii; nuda i ułny nad odgadywaniem tajemnic Bożych, budują teorię życia, obowiązku i spo-łecznych, a w pierwszej lepszej trosce po-tykają się i padają często bez powstania. I po ość te łamiętki, żadnej nie przy-noścąc korzyści? Czy słowo ewangielic-ki nie jest jedyną prawdą, największą ciemnicę w jasny dzień słoneczny prze-mieniającą? Dla czegoż czuć ją ustami, nie możemy przyjąć sercem i zrobić prze-wodnikiem wszelkich naszych czynności?

Zwykle dla ludzi najstraszliwszą myślą bywa ostatnia chwila ziemskiej piel-grzymki. Lękają się jej, trwożą, a gdy nadchodzi, radzący ofiarą choćby zbawie-nia, oddają ją do nieskończoności. Dla czego to? Czyż człowiek wierząc szczerze w Boga, czując jego miłość i miłość, do-świadczając ciagle jego opieki, może mieć obawę, aby sta odstępła go razem z ko-ńcem ziemskiego żywota? A jednak bo-żani ludzka pod tym względem posuwa się nieraz aż do śmiešności. Mnie ona nie trwoży... Bóg dobry nie zapomni o mnie...

— Mój ojciec, odezwał się Stefan, co tam dziś myślisz o takich rzeczach? Świat piękny do każdego uśmiecha się szcze-ściem...

— Prawda, że piękny, przerwał starzec i przygarbiony wsunął się w głąb mięk-ko wystanego krzesła; a dla czegoż ludzie zrobili go padłem i bólaci? Biedni poganie! Przez ciernie i głogi, w znoju, trudzie, a często w brudzie, pną się do jakich dalekich wymarzonej skarbow, gdy je każdy ma w sobie, we własnem sercu i duszy. Wiara głęboka w opa-trność Bożą i zadowolenie ze wszystkie-go, czem Bóg darzy człowieka, oto ukryte skarby, co ich ogień nie strawi, zły czło-wiek nie zabierze.

Corocznie świat woła z radością: Chry-stus zmartwychwstał! i znowu układa go w mogile, kładąc na nią całe kamienie w góry. Ale miłość Boża większa jak ludz-kie zasłepienie; każda chwila żywota ludzkiego czyni jej opieką naznaczona. Gdyby pragnienia nasze wszystkie urze-czywistniały się, ilużbyśmy samowolnie nie obarczyli się nieszczęściami! każda niemal godzina życia naszego, rozważana starannie, potwierdza to dowodnie. Gdy-by był to z tobą panie Michale, w młodych latach nie poprzyjaźnił, nie ścia-gnąłby mnie do Czaska; gdybym nie był straito całego mienia, nie zostałbym nauczytelnem; gdyby nie nauczytelnostwo, Franuś nie zostałby moim zięciem; gdy-by nie jego przyrzeczenie, nie miałbym zajęcia przy budowlach, co nam w biedzie dało chleb tyle potrzebny. Gdyby zno-wie wypadki krajowe, Stefan nie obdar-zyłby mi tak ukochaną synową i nie poświęciłby się zawodowi, co mu przy-niósł był dobry, a nawet zamożność.

W twoim życiu, panie Michale, opieka Boża równie widoczna. Gromadziłeś, troskałeś się, myczyłeś, w środkach ziem-skich upatrzyłeś jedyną zasłonę na wszel-kie przeciwności losu. Janka chciałeś zrobić gospodarzem, uważając za nieszcze-ście jego przyrzeczenie ku Wici. Bóg jednak inaczej rozporządził. Janka rzucił na drogę dalszej nauki, tobie odebrał mienie i dżić pracą syna ocalony z osta-tecznej ruiny, w miejsce wiecznej trwogi, cieszy się spokojem, boś wskrzesił w sobie wiarę w mądry rząd Opatrzności, i radujesz się synową, której dawniej tak się lękałeś. Powiedz, co by to było, gdy-by Janek został na wsi i razem z tobą pozabawiony chleba, szukać go musiał w jakiej innej pracy, której się jeszcze nie nauczył?

— Prawda, prawda, potwierdził pan Strumisz, Bóg wielki i miłosierny.

— Widzisz, jak On to wszystko dobrze rozporządził, jak każdy wypadek prze-wiódł i ułożył rzeczy tak pomimo naszej woli i życzeń, żeby z tego samo dobre na nas spłynęło.

A chłosta ta potrzebna była dla ciebie, panie Michale, bo ona dała ci skarby wiary, jakiego dawniej nie miałeś.

Pan Michał westchnął, kapitan umilkł, wszystkie dżacie przyrunęły się bliżej, i przytuliły małe wnuczka, patrzyły z poszanowaniem na poważną głowę star-ca, dżiwując się, że tak nie zwykle dżugo

gawędził. Po chwili starzec podniósł po-chyloną głowę i mówił dalej jakby do siebie:

— Przez cały żywot Boża wola była mi prawem; pod jej osłoną, siedłem śmia-łom tak w doli jak w niedoli. Jak mógłbym i umiałem, starałem się zawsze być u-żytecznym; jednak nie wypełnił wszy-stkiego... przebac mi Panie! W ciem-nicy ziemskiej smutno duszę moją... cielec złożył pogaństwa panuje światu... wszystkie serca do niego zwrócone, gdzie niegdzie migocą płomyki niebieskiego światła... to prawdy ewangeliczne; ale pod każdą nową krzyż wyrasta, pokazu-jąc skrawione ciało męczennika, rozkrzy-żowane jak Chrystus i jak Chrystus przebite włócznią i gwóźdźkami. Biedni poganie!

Gdy to mówił starzec, wszyscy w ciszy skupieni ze czią przysłuchiwali się wy-mawianym słowom, nie mogąc sobie wy-tłómaczyć powodu tych jakby sennyh widziadeł. Dzieci nawet przysłuchiły się lepiej do swoich ojów i matek, spoglą-dając na dżadka z poszanowaniem, ale i z pewną twogą zarzeczem. Starzec po małej chwili milczenia poruszył się, za-drgał ma usta i znowu odezwał się ci-chym, ledwo dołyszczanym szepem:

— Panie miłosierdzie i łaski!... bło-gosław dżiatkom moim... niech ukryte skarby wiary, nadziei i miłości, złożone w sercu każdego człowieka, będą prze-wodnią gwiazdą ich życia... i ja was bło-gosławie... Bóg dobry... przyjmie i wysłucha... wierzących nie wypuszcza nigdy ze swej opieki... nie smucie się...

W słowach tych urywanych taka ja-śniała świętość, że nęlgają jej wpły-wo, w precuciu jakiegoś nie przewidzian-ego wypadku, poruszeni jedną myślą, rzucili się wszyscy na kolana i wiankiem głów otoczyli mówiącego starca.

Ten uśmiechnął się, wyciągnął ręcę przed siebie i jakby w coś wpatrywał się, choć oczy miał do połowy przyknięte, mówił dalej:

— Po nad ciemnicą ziemi, w potoku światła... przegląda majestat Boży... z Golgoty... płyną światła... migocą... łączą się w gwiazdki... i rąbkami jutrenki... idą od wschodu na zachód... od północy na południe... w nich wzno-szą się oceany, aby ją zagasić... blask jej niebotycznymi zastanają górami... próżna praca... biedni poganie!...

— Nad ludzkością, w otoczeniu aniel-skich chórów... unosi się krzyż... dogdło wiary... od niego biły promie-nie... rozbrzmiewa pieśń... ale tam na ziemi... króluję szatan pychy i samo-lubstwa... krzyż ciemności zastanają... pieśń brzmi w próżni bez echa... biedni poganie!...

I znowu nastąpiła chwila milczenia, starzec utonął w miękkim krzesle, zwięsił głowę, zdając się zasypiać, ale nie długo oknął się i zawałot:

— Bądźcie mi zdrowi!

Z przestrachem dżacie rzucili się ku niemu; zanesiono go do domu, kapitan szybko przywołany pojedną starca z Bo-giem, dał mu ostatni na drogę wieczności positek, chory ze słodczą na ustach i w oczach patrząc z czułością na otaczających jego łozę, wyszeptał jeszcze:

— Bądź taka Twoja jako w niebie... Tak i na ziemi, dokończył dżacie, bo starzec już nie żył.

Takie były słowa ostatnie zasłużonego wojska: wśród trosk długiego żywota ani razu sarkaniem nie zabluźnił Panu, w o-statniej zaś chwili okrzyk się przed Je-go wół.

Stosownie do objawionego życzenia, pogrzeb odbył się z największą skromno-ścią; ubogi pielgrzym boży złożony został w ubogiej sosenowej trumienice; poniosły ją rce rozalonych dżiatek, a otoczyły miłością, czesć i poszanowaniem. W kilka dni potem na cmentarzu Powązkowskim nowa przybyła mogiła, a na niej, na ka-miennym głazie, wyrzeto ostatnie słowa starca:

Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

(KONIEC).

Szkoły polskie w Królestwie a szkoły pod zaborem pruskim.

(Z Kurjera Poznańskiego.)

Kiedy skarżymy się na niebyswałe w dziejach germanizacji szkół naszych, sprowadzone z pogwałceniem wszystkich porządów traktowanych i przyrzeczeń kró-lewskich, — to nie rzadko publicznie nie-mieccy wskazują nam na Królestwo i nie dowodzą, że wcale nie mamy powodu się skarżyć na system pruski, gdyż i Rosya narzuciła ludowym szkołom w Królestwie język rosyjski jako język wykładowy.

Pomnąwszy te okoliczności, że powo-ływanie się na niesprawiedliwość drugich sprawów krzywdy niesprawiedliwio nie może, będziemy się poniżej starali udo-wolnić, że cytowany przykład rządu rosyjskiego nie wytrzymuje krytyki, i z gruntu fałszywie jest zastosowany.

Obowiązującymi w Królestwie przepi-sami i ustawami są ukazy carskie, które ściśle przestrzegane i wykonywane być powinny. W sprawach szkolnych oby-więwującym dla Królestwa jest ukaz z dnia 30 sierpnia r. 1864, wydany już po owej deklaracji, danej w r. 1863 mocar-stwem interwencyjnym, a uznającej zo-bowiązania przyjęte w traktacie wiedeń-skim z roku 1815. W ukazie rzeczonym powiedziano wyraźnie:

We wszystkich szkołach początkowych nanki wykładane być winny w rodowi-tym języku mieszkańców miasta, gminy lub wioski, których dżacie uczęszcują do szkoły, jako to: w polskim, rosyjskim, litewskim, niemieckim, przyczem należy zachować następujące przepisy: a) Jeżeli do szkoły uczęszcują dżacie różnych na-rodowości, to nanki winny być wyklada-ne w języku większości uczniów lub u-czennic. b) Tam, gdzie przy szkole po-czątkowej zaprowadzono będzie oddziel-ny wykład religii św. lub innego jakiegoż przedmiotu, wykład takowy odbywać się

ma w rodowitym języku mieszkańców, dla których dżacie jest przeznaczony. c) W szkołach oddzielnych nanki wyklada-ne będą w języku rodowitym tych mie-szkańców, którzy je założyli.

W § 50 jeszcze raz wyraźnie praw-domawia pociągając: "że nanki te wyklada-ne mają być dżacie na zachowanie wyżej przytoczonych przepisów."

Pomijając przedmioty, jakie mają być wykładane w szkołach początkowych, wymieniam dalsze rozporządzenie na na-czelnem miejscu: "czytanie książek dru-kowanych i pisma w języku rodowitym z potrzebnymi przyczem objaśnieniami i pi-sanie w tymże języku."

Dalej powiedziano:

"Również tam, gdzie język polski nie stanowi rodowitym języku mieszkańców, mogą oni, jeśli tego uznają potrzebę, do-dać do wykładanych przedmiotów nankę czytania i pisania po polsku."

Jest to krok bardzo roztropny, wska-zówka bardzo dobra dla gęsto w niektó-rych częściach Królestwa osiadłych Niem-ców, aby się uczyli języka kraju, w któ-rym sposób do życia znajdują i którego dostatkami się bogacą.

Co się tyczy języka rosyjskiego, to przy zamieszczeniu go w liczbie przed-miott szkolnych prowadzaca powodować się zasadą, iż znajomość języka państwo-wego może być ludowi bardzo przydatną i pozwolił na wykład tego języka.

Takie oto są główne przepisy prawne, dotyczące języka wykładowego w szko-łach elementarnych Królestwa Polskiego. Wypływa z nich, że rząd rosyjski w Ziemiach polskich uczynił w r. 1864 za niezbędne użyczenie w szkole język ojczysty tej ludności, pośród której szko-ła ma swoje zbawienne roz-szerzać dżiałanie. Postanowił ręcę, aby Polaków uczono po polsku, Lit-wińców po litewsku, a nawet Niemców przybyszom nie narzucał języka krajowe-go, lecz pozwolił im dżacie swoje kształ-cić w rodowitym języku. Język rosyjski równie nie był narzucony jako przedmiot naukowy — przepisano tylko, że jako ję-zyk przydatny może być w szkołach wy-kładany, a nadto deocyzył z d. 2 grudnia 1871 postanowiono, "że w tych szkołach nanka czytania i pisania po rosyjsku jest obowiązkową."

Co się tyczy t. z. kantoratów, to roz-porzędzenie z dnia 1 maja 1869 przepisano: "Polecić jak konsystorzom, tak i na-czelnikom dyrekcji naukowych staranie, ażeby stopniowo przygotowanie nauczycieli nauczania w szkołach elemen-tarnych przy parafach ewangelicko-angsburskich i reformowanych tam, gdzie ludność jest pochodzenia niemieckiego, mogło się odbywać w języku niemieckim i rosyjskim — gdzie zaś ludność jest po-chodzenia polskiego w języku polskim i rosyjskim."

Rozporządzenie to tłómaczono ogólnie w ten sposób, iż stosować je należy tylko do nauki samego języka rosyjskiego, a urzędowo dokumenta, zamieszczone w warszawskim czasopiśmie *Przeglądzie Tygodniowym*, dowodzą słuszności tej interpretacji.

Wprawdzie dżiatki stósunki zmieniły się w Królestwie, ale śmiało to powiedzieć można, że wbrew istniejącym i oby-więwującym przepisom prawnym, które zmienione nie zostały. Dżiatki system szkolny w Królestwie, którego początki datują się od r. 1866, krzyżując się wyraźnie z istniejącymi przepisami, zdajemyśmy jedynie samowoli i nieonej agitacji podstępnych urzędników mo-wiących szkoły na własną ręcę, aby się przypodobać wszechwładnym kuratorom, a popieranych przez takich Hiler-dingów i Mikulików, co polskie książki szkolne grażkami drukować. Kazali parę rusyfikacyjni, jaki wiał ze sfer panslawi-stycznych ku Królestwu, ułatwiać te dż-żności tak niezgodne z ukazem r. 1864. Być może i byłoby rzecz wiele pożąda-ną, ażeby te rozporządzenia znowu odzyskały przynależne sobie prawo, i aby jak najprędzej zniesiono nadużycia poszeze-gólnych dyrekcji naukowych.

Zostawiając te rozporządzenia rządu rosyjskiego z istniejącymi przepisami szkolnemi w zaborze pruskim, zapytujemy po czyjej stronie wyższość, czy po stronie narodu, roszczonego sobie pretensje do szczytu cywilizacji, czy też po stronie rządu rosyjskiego, którego myśl spaczyli i skrzywili nienawidzący Polaków czyno-wicy, ale którzy w zasadzie uznają po-trzebę nauczania dżacie w ich ojczystym języku, podczas kiedy w szkołach pod za-borem pruskim zasadę tę zupełnie zdeptano nogami.

Ważne dla rolników. Blisko dżu-dziestoletnie najskrupulatniejsze obser-wacje meteorologiczne wykazały dżadzi-wiający związek między fenomenami at-mosferycznymi miesięcy marca i maja. Dość jest notować starannie dnie, w których w marcu przypadnie mgła, aby być pewnym, że w odpowiedni dżacie w maju będzie przymrozek. Kto wie z doświadczenia, jak zabójczymi dla roślin w ogólności a mianowicie dla winorośli i deli-katnych drzew owocowych są wiosenne przymrozki, łatwo pojmie, jak ważną dla ogrodników może być wiadomość, kiedy mają użyć środków ostrożności przeciw zimną, przez ostrość delikatnych szcze-pków w dñach niebezpieczestwa, bez po-trzeby pozabawiania ich bezpośredniego wpływu słońca i ciepła w dñach, o któ-rych wiedzied będą z góry, że nie potrze-bują obawiać się zimna. Wszak to tylko przez miesiąc trzeba obserwować stan powietrza i notować dnie mgły.

Poszukuje Jana Nowakowskiego, szwagra mego, który przed osmiu laty przebywał w New Yorku. Pochodzi z Gozowa, parafii Mieściska, w powiecie Wągrowickim. Kto by wiedział o jego pobyciu, niechaj da wiadomość pod a-dresem:

MICHAŁ WOJCICHOWSKI
112—10th st. S.S. Pittsburgh Pa.

Hr. Ignatjew, obecnie rosyjski mi-nister spraw wewnętrznych urodził się w styczniu roku 1832 w Petersburgu, gdzie ojciec jego, Paweł Ignatjew był podów-żca generałem-gubernatorem. Młody Mikołaj Pawłowicz przyjęty został do korpusu pąziów, a wstąpiwszy w r. 1849 do gwardyi, przebiegł szybko niższe stop-nie wojskowe. Podczas wojny krym-skiej był w Rewlu jako adiutant w szta-bie komendującego generała Berga — a później przydzielono go do generalnego sztabu Murawiewa, który jako gubernator wschodniej Syberyi, dał początek do naukowego zbadania okolicy Amuru. Korzystając z krytycznego położenia Chin po zajęciu Pekingu przez wojska angiel-sko-francuzkie, wysłał rząd rosyjski puł-kownika Ignatiewa, jako nadzwyczajne-go posła do Chin, na których wymogł odstąpienie znacznej części Mandżurii, — za co w nagrodę, mianowany został w 28 roku życia generałem. Powróciwszy do Petersburga, zajęty był początkowo jako dyrektor wydziału azjatyckiego w mi-nisterstwie spraw zewnętrznych, a ożeni-wszy się z księżną Galicyą, wyniesioną została do stanu hrabiewskiego.

W roku 1865 po ustąpieniu księcia Łabanowa Rostowskiego, posłano go jako nadzwyczajnego posła i pełnomocnika do Wysokiej Polty, który to urząd sprawował przez lat 12. W chwili przy-bycia Ignatiewa do Carogrodu, górował w rządzie sultankim wpływ francuski, — a ambasada rosyjska nie miała żadnego znaczenia; co, osi skarżyli na ucisk i gwałty tureckie, udawali się zwykle do ambasady angielskiej, austriackiej zaś ambasador Prokesch-Osten trzymał się zdaleka od polityki, co też powiedzied można o pruskim posle hr. Brassier de St. Simon.

Ignatjew wpadłszy według słów *Koeln. Zig.* w te stósunki jak szepczak między karpie, zmienił w kilku latach cały stan rzeczy, i wkrótce już to publicznie, już za kulismami grał pierwszą rolę, czy to w Dolna-Bagdżie, czy w domach ministrów i dostojników. Grecy, Bułgarzy, Ormia-nie — słowem, kto się nie czuł swobodnym pod rządem Abdul-Asafa, zdążył do ambasady rosyjskiej, gdzie wysłannik carski miał dla każdego chwilę czasu, przyjazne słowo, pociechę lub obietnicę — a przy tem umiał każdego zręcznie wybadać, wycisnąć tajemnicę, wyszukać — i w końcu wysmiał, bo już stabskości bliższych świetnie umiał wyzyskiwać. Jest to człowiek niezmierniej pracy, obrzy-miej pamięci, języki zna doskonale, ludzi umie używać — a wszystkie jego zabiegi skierowane były do jednego celu — do zniszczenia Turcyi. Sultanoowi radził, aby zawarł z Rosją sojusz zaczepno-od-porny i dla obrony swej przyjął zalogę rosyjską do Carogrodu — a prztem parował nad tem, aby skłonił sultana do obalenia porządku dżiedzicznego w Tur-cyi i mianowania syna swego księcia Jus-sufa Izzedina następcą. Z drugiej strony podburzał ulepow przeciw sultanowi, wielkiego wezyra Mahmuda-Medima prze-kulił do swych celów, a równocześnie chrześcijańskich poddanych Turcyi pobu-dzał do niezadowolenia, podszuczając rajasów na Turcyi i między sobą, popie-rzał w r. 1866 powstanie na Krecie, w r. 1866 i 68 niepokoję w Bułgarii, w 1872 Bułgarów przeciw Fanarowi, w 1875 i 76 Bośniaków i Bułgarów w wojnie prze-ciw Turcyi. — Traktat w *San Stefano* był jego wyłącznie dziełem, po kongresie berlińskim jednakże popadł w niełaskę i przez pewien czas mieszkał w południo-wej Rosyi w swych dobrach, skąd go po-wołano na gubernatora Niżnego Nowgo-rodu. Przed kilku tygodniami zamiano-wany ministrem domen, został teraz mi-nistrem spraw wewnętrznych i następcą hr. Loris-Melikowa.

Bracia Ignatjew w 49 roku życia, jest postacią wyniosłą, silną, z szerokiemi bar-czkami, włos ma ryżowobrunatny, oko przenikliwe, a wąż ogromny pokrywa wązkie usta.

Zasad stałych hrabia Ignatjew nie ma — jest oportunistą w całym znaczeniu te-go wyrazu, chwilę wyzyskać umie świe-tnie. Turcy nazywali go *ojcem kłamstwa*. Zajmując tak wybitnie i ważne stanowis-ko, może Rosyi oddać niezmiernie przys-lugi, ale też naraził ją na nieobliczone szkody, jeżeli *przechytry*. Jako stanie-wójca zajmie względem Polaków, *prze-widzieć trudno*.

Towarzystwa, które się przyłączyło do Centralnego Zjednoczenia Polskiego Katolickiego, racza nadesłać swoje wstę-pne na ręce Sekretarza Zjednoczenia, pod adresem: JÓZEF NAPIERAŁSKI
147 West 19th str. CHICAGO, ILL.

Poszukuje Walentego Wolszewske-go, który podobno zamieszkały w Mil-waukee 13 lat jest w tem kraju. Pochodzi z księstwa Poznańskiego, z Kolebek po-wiatu Wągrowickiego. Kto by wiedział z naszych rodaków o jego zamieszkanu, upraszam kaskawie donieść pod adresem: SZYMON KOLUPKA, Morris Run Tioga Co., Pa.

POLSKIE ELEMENTARZE.

W drukarni GAZETY KATOLICKIEJ nabyć można
ELEMENTARZ PIERWSZY dla młodszych dżacie, z obrazkami, cena 15 centów z przesyłką pocztową, lub 10 centów bez przesyłki.
ELEMENTARZ DRUGI dla starszych dżacie, w którym znajdują się ładne powiastki, wierszyki, zagadki, przysłowia i wszystko, co dziecko może pouczyć, zaba-wić i do zamiastowania rodzinnego języka naklonić. Sto-stopnie pięknego druku, ładna oprawa. System pedagogiczny według najnowszych i najlepszych autorów. Kosztuje 30 centów z przesyłką pocztową, 25 centów bez przesyłki.

Kupujemy w większej ilości, poczynając od 50 egzemplarzy, opuszcza się 10 procent od zwy-czajnej ceny.
Elementarz "Pierwszy" i "Drugi" — dwa po-tyłeczne egzemplarze razem — sprzedają się za 36 centów bez przesyłki, a 40 centów z przesył-ką pocztową. W tej proporcji opuszcza się 10 procent kupującym w większych oddziałach, poczynając od 50 egzemplarzy.

GAZETA KATOLICKA
627 Noble St., CHICAGO

PRZEPROWADZKA

od 1. Maja, 1881.

W. Słominska.
Przeniosłam się z Halsted ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

MAGAZYN STROJÓW

— dla —
Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do słubów i w każdym gatunku, Pióra, Wstążki, Tule, Woalki, Koronki i wszelkie przedmioty modę

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londyńskiej i Nowojorskiej!
Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw, — robię gotowe

Ghoragwie, Szarfy, Odnaki i Rozety, po jasknjanszych cenach.

Na nadchodzącą porę latową zaopatrując skład mój doborom

Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodzaki i Rodaki, aby mnie raczyli zaszczepić zaufaniem swoim i nadać, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zado-wolnić dżacie ich.
Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innej.

W. Słominska,
679 Milwaukee Avenue.

NOWY SKLEP

W ST. PAUL, NEBRASKA.

— WIELKI SKŁAD —

Towarów Łokciowych, UBRANIA, Butów, Trzewików

Kapelusz, Gzapek, DYWANÓW

BIŻUTERYI I GALANTERYI

jaki wiedziała kiedy Centralna NEBRASKA.

nie przepłacając za swoje towary, po co się udawać do innych sklepów i pła-cić drogę za przestarzałe towary, kiedy TANI, NOWY, BOSTONSKI SKLEP ma najlepsze i najtańsze towary. Po-nieważ kupujemy i sprzedajemy wszy-stkiego za gotówkę, przeto możemy i le-psze mieć towary i po tańszej cenie. Pierwej do nas się udawajcie, nim gdzie indziej wstąpić.

W naszym stozrze mamy klerka, który mówi po polsku, dla tego też wszyscy obywateli i nasze obywatelki polskiej narodowości z Howard i Sher-man powiatu mogą u nas wszystko dostać kupi i wybrać sobie z łatwo-ścią, bo się rozmawia swoim językiem. Mamy na suknie, kaliko, ubrania dla dżacie, buty, trzewiki i wszystko dostać można w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach.

Pamiętajcie gdzie nasz stozor po-łożony:

Na głównej ulicy, to jest HOWARD AVENUE,

naprzeciw Groserni Freemana, o parę drzwii na zachód od ofisu Landowego p. J. BARZYNSKIEGO.

FRANK CLAPP & CO.

ST. PAUL, HOWARD CO. NEBRASKA.

P. Koncewicz ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ściennie zegarki z najlepszym fabryk do nabyć po cenach umiarkowanych.

Reparacje zegarków i biżuteryi na sprzedaż wszystko to znajdują u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIROSÓW I CY-GAR, CIGARET, SZTAMBUKÓW i wszel-kich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave. CHICAGO, ILL.

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.

Największy i najtańszy w Chicago SKŁAD POLSKI.

544 i 546 MILWAUKEE AVE. pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.

Fabryka nasza: **46 i 48 S. Canal ul.** pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykony-my punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

Mrs. M. PYTEREK, — SKŁAD —

Butow i Trzewików.

ELEGANCKIE OBUWIE FABRYCZNE I NA URZĄD. Obstalunki i reperacje wszelkiego rodzaju wyko-nuję jasknjakurtniej i po jasknjanszym cenie.

FRANCISZEK MURKOWSKI, **696 Milwaukee ave.** w pobliżu Noble ulicy.

Wiktoro Bardońskiego

I SPÓŁKI

APTEKA POLSKA

615 Noble St., na rogu Sloan ul.

Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa kra-jowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rza-czy należące do Toziety, Perfumy etc. etc. x20.

Dr. D. Rosenhal,

Polski Lekarz i Akuszer

LECZY WSZYSTKIE CHOROBY Zewnętrzne i Wewnętrzne.

Mieszka: 731 Milwaukee Avenue, pomiędzy Noble i Fig St. - Chicago.

Godziny Ofisowe: { od 8 do 10 rano. " 1 " 3 po połud. " 6 " 8 wiecz.

DR. KAROL VENN

LEKARZ PRAKTYCZNY

717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

SAN FRANCISCO, w Czerwcu, 1881.

Na dniu 7go bm, po krótkiej chorobie zasłabła w Bogu, opatrzona Najsw. Sakramentami, Marya Strozyńska, żona Teofila Strozyńskiego z Księstwa Poznańskiego, przeżywszy lat 31 i 12 dni. Zostawiła małą córeczkę, którą najbliżsi krewni wzięli pod opiekę... S. p. Marya Strozyńska była to osoba niezmiernie cichego temperamentu, pobożna, sympatyczna i nader pracowita; przedewszystkiem była wzorową żoną i dobrą matką, jak wszystkie nasze Polki. Posiadała niepospolitą dar zjednania sobie serc wszystkich tych, co ją bliżej znali. Zgon jej niewczesny wzbudził powszechny żal i żywą sympatję pomiędzy naszą Polonią. Liczne zebranie przyjaciół, krewnych i znajomych, obojga płci, na pogrzeb zmarłej było najliczniejszym tego świadectwem. Osobliwie nasze zacne kobiety, poubranne w grubą żałobę, za lewały się rzewnymi łzami, po stracie dobrej przyjaciółki i mitej towarzyszki, jakiej rzadko poszukają w świecie. Wieczny pokój jej pamięci!

Najwięcej co przy tem pogrzebie uderzyło, to były to dwie dziewczynki małe, odziane ubogimi w sukienki i jakiejś wielkiej tkaniny domowej roboty, siwego koloru, córeczki jakiegoś biednego wyrobnika, mieszkającego w sąsiedztwie nieboszczki. Biedne te sierotki krzątały się dość długi czas w poróżnieniu powozów i ludzi przybyłych na pogrzeb, lecz nie mogąc się żadnym sposobem docisnąć i straciwszy wszelką nadzieję dostania się do któregoś z powozów, zajęły "damami i panami", pobiegły czempredziej naprzód i udały się pieszo na cementarz: "Lone Mountain", odległy dość spory kawałek od miasta, dla oddania ostatniej usługi tej, która za życia zdawała się być ich najlepszą przyjaciółką i jakby drugą matką. W chwili przybycia ożarsku pogrzebowego na cementarz nie jeden się zdziwił, widząc te dwie dziewczynki odkryte pyłem i kurzem, z rozochoczanymi włosami i w podartych ciemkach, wyjąkujące samotnie nad grobem. Na twarzach ich jaśniał jakiś niewypowiedziany promień dziecięcej prostoty i żalu, który nie da się opisać. — Tu przyszło mi na myśl mimowolnie: Ze prawdziwie przmioty duszy i serca nie pod sąsiedziem ani akasmitem, ale u prostactwach pod siermięgą najwięcej się ukrywają... Po skończonym obrzędzie zabraliśmy obydwie te pobożne istoty do mojego powozu i odwieźliśmy je do ich mieszkania.

Najważniejszym działem wypadkiem w Stanach Zjednoczonych, który zwraca na się powszechną uwagę, to bez wątpienia jest to ten nadzwyczajny napływ emigracji z Europy do Ameryki. Syją się koraćmi jak kartofle Niemcy, a za nimi postępują inne narodowości, ale niestety! i Polacy w tyle nie pozostają... Wielu już męzów poważnych gubią się w myślach nad tem wychodzącym i różne przyczyny temu zaznaczają, każdy według siebie, ale na jedną z najliczniejszych, to zdaje się mało kto sam zwrócił swoją uwagę. Według urzędowych danych i niezbitych faktów, jakie dotąd mamy pod ręką, to łatwo się przekonać, że po największej części główną pobudką do tego emigracji, zwłaszcza w tym roku, to nie co innego jak tylko "chęć łatwego zubożenia się", a raczej "niensayona chciwość", która zdaje się opanovała już wszystkie klasy społeczeństwa do najwyższego stopnia, i stała się już jak by nieuleczoną chorobą. Faktem jest niezaprzeczonym, że z dziesięciu dziecięciu opuszcza kraj rodzinny jedynie jak to przyczyną.

Jak to spostrzegają się dają z raportów komisji emigracyjnej w Nowym Yorku i innych wiarodgodnych dokumentów, to pomiędzy emigrantami w tym roku znajdują się ludzie, po większej części z tak zwanej "lepszej klasy" (well to do) jako to: posiadacze mienia, właściciele realności, rolnicy, zamożni farmerzy, a do tych przylągają się zdolni rękodzielnicy i rzemieślnicy, kupcy, subieci handlowi i w ogólności ludzie młodzi wykształceni, a wszyscy prawie bez wyjątku zapoatrzeni w nielada jakże kapitałki. Wielu z tych, bardzo wielu, mogłoby bezpiecznie pozostać nadal w kraju i tam przy miernych dostatkach utrzymać się dosyć przyzwoicie... Lecz co z tego, oto wielu z przybyłych do Ameryki przed laty, nie przestając pisać zachęcające listy do swoich krewnych i przyjaciół, przedstawiając im wszystko w jaskrawych kolorach, a to byle ich zwabić do siebie, także należy to wspomnieć o owych uludnych "Pamfletach" rozsiwianych tygamiem przez agentów licznych kompanii żegluga i kolei żelaznych, a które niejednemu, co ani może myślał ruszyć się kiedy z miejsca — naczaywszy się tego do sytu — porzucą korzystną jakąś posiadłość, porzucą drogę domowe ognisko, wyprzedeją się Żydom albo Niemcom na wpół darmo i dalej na ślepo do Ameryki...

Lecz niedosyć jeszcze na tem, ta przekleta mania ubiegania się za marnym zyskiem, za mniemanem szczęściem w jakichś odległych krajach (choćby pod zwrotnikiem) wzmogła się już do takich rozmiarów, że niejednemu z tych nieszczęśliwych wychodźców, przybywszy do Ameryki, a nieznalazszy zaraz jak to sobie wystawił, gotów był polecić nawet że tak powiem: do samego piekła, jeżeliby tylko był pewnym, że tam łatwa możność zubożenia się egzystuje. Sądzę, że nie będzie zbyt czynną przyczyną tutaj "oryginalną" rozmowę, jaką miałem temi dniami z jednym "pocziwcem" z naszej narodowości, który niedawno tutaj przybył. Podaje jej bez żadnej okraszy, jak następuje:

"Dzień dobry Panu!" — "Dzień dobry Ci mój Panie J..."

— "A co tam dobrego słyszałeś?" — "A nie tak dalece, chciałbym się dowiedzieć, czy Pan unie po rosyjsku pisać?" — "Pisać po rosyjsku potrafię, a na co to?" — "Chciałbym, żeby mi Pan zaadresował list po rosyjsku, który chcę posłać do mojego ojca na Sybir." — "Na Sybir! — a coż on tam porabia?" — "Oto, widzi Pan, mój ojciec był się w powstaniu w roku 1863. Moskale go zachycili i już niepuszcili, ale go zapędzili na Sybir; znajduje się on teraz w Tomskiej gubernii, ale pod ścisłym nadzorem, niewolno mu ztamtąd wychodzić, powodzi mi się bardzo dobrze, jest tam doróżkarzem, ma do 60 własnych koni. Oto niedawno przesał mojej matce w Sejnach 1.500 rubli (tak mi ztamtąd pisał).

— "Nie wie Pan, jakby się tam dostać, czyby mnie przepuścili, możebym i ja czegoś się dorobił, bo tu jakoś w tym kraju ciężko do czegoś przyjść — nie mam żadnych widoków..." — "Przyznam się, że nie tak dalece, a z ust tego młodzieńca, któremu tu nawet nieźle się powodzi — aż struchlałem — i nie wiedziałem, co mam na to powiedzieć, aż narazem po chwili przyszedł, aż do siebie, zawołał: "Panie I... a coż to ci się stało, czyż oszalał... dla Boga! a coż to ci do głowy przyszło... Tobie tak jeszcze młodym człowiekiem, posiadającym profesję i stary zarobek, tobie na wolnej ziemi zachciało się na Sybir dla marnego zysku... ho r r e n d u m!.. a zastanów się tylko: zaledwobyś zdążył na granicę, a chociażbyś z paszportem amerykańskim, toby cię zaraz pochwycili jak swego — i albo wrzucili do turmy, albo by cię zaszła w żołdacy Bóg nie gdzie..." — "Ha! — dobrze Pan mówi, kiedy już tak, to niech się wola Boska dzieje — zawsze napiszę do ojca, aby mi choć z parę tysięcy przysłał, tobym kupił sobie jaką farmę i gospodarował..." I na tem się nasza rozmowa skończyła...

Z nowin nie masz tu tak dalece nie zajmującego dla was... prócz, że agitacje robotników, jakie tu miały miejsce w ostatnich czasach, już prawie całkiem ustały i coraz jakoś się zanosi na lepsze; roboty wszędzie podostatkiem, każdy prawie, kto chce szczerze pracować, ma zajęcie i już nie myśli o niezemieniu, jak tylko zarobi kawałek chleba powszedniego. Wiktuaty i inne potrzeby do życia niezmiernie staniały. Przy miernym zarobku można się tu teraz utrzymać dość przyzwoicie, a naderwzrostko klimat wyborny kalifornijski niezmiernie sprzyja.

Ze wszystkiego tego, co nam tu bezprześciannie gloszono: o jakichś burzach, nawalnicach, śniegach, mrozach, zalewach i spustoszeniach, jakie tam panowały u was zeszłej zimy, to dzięki Najwyższemu, u nas ani śladu tego nie było. Jeśli była jaka zima, to tylko w kalendarzu, my innej nie znamy, od listopada do marca to mieliśmy tu wprawdzie ulewne deszcze, lecz przytem bardzo dobroczynne, które skrapiające perorydycznie spragnioną ziemię, wskutek suchych wiatrów latową porą, dodawały jej nowego życia i przez cały ten czas na około śniała jak najwziewsza zieleność, a przytem i kwiaty w ogrodach w jak najwyższych kolorach dodawały niemało blasku. Dzisiaj wiosna osiągnęła już najwyższego szczytu, przechyla się do lata obfitego w plony.

Pomarańcze, cytryny, czeresnie, truskawki, porzeczki, brzoskwinie, morele, jabłka, gruski, a nawet "bananas", "tamurindas" ananasy i tyle innych owoców, które nam regularnie przywożą z sąsiednich wysp na Pacyfiku pod równikiem, już od kilku tygodni pojawiają się hojnie na marketach.

Wiecie dzielnicy rankami mamy przedudne. Jak zazwyczaj "Słońce Kalifornijskie jest to Gloria w całym znaczeniu tego wyrazu. Mielimy tutaj temi dniami bardzo zaniegno i bardzo zajmującego gościa pomiędzy nami. Był to młody Władystaw hr. Zamojski, syn tyte zastępnego męża generała hr. Zamojskiego, który prawie całe swoje życie strawiwszy na usługach ojczyzny sprawy, tak na licznych polach bitew, jako też na polu dyplomatycznym i literackim, zakończył żywot swój na wygnaniu w Paryżu w r. 1868... Młody Zamojski był wysłany zesłanego roku przez rząd francuzki jako reprezentant na wystawę w Sydney, w Australii, a popóźniej przepędził tam czas niejakich na badaniach naukowych, a po zwiedzeniu prawie wszystkich wysp położonych na południowym Oceanie Spokojnym; z powrotem swoim ztamtąd zatrzymał się kilka dni w San Francisco i bytnością swoją uprzyjemnił nam nadzwyczajnie nasze samotne chwile.

Pomimo swojego wysokiego rodu, pomimo znaczenia, jakie on zajmuje w rządu francuzkiego, pomimo że jest bardzo majątyni i wykształcony, młody Władystaw hr. Zamojski nie jest bynajmniej dumny ani też zarozumiały. O wsemem, jako każdy człowiek dobrze wychowany, jako prawdziwy "gentleman" jest on niezmiernie popularnym i przystępnym dla każdego, kto się do niego zbliżył. Naderwzrostko jest on bardzo miłym w towarzystwie. Szkoła, już nas opuścił — podobno ma się udać wprost do "Kornika" w W. Ks. Poznańskim, — do dóbr, które odziedziczył po śmierci znanego politycy hr. Działyńskiego. — Matka jego jest rodzoną siostrą zmarłego.

Towarzystwa, które się przyłączyły do Centralnego Zjednoczenia Polskiego, Katolickiego, raczą nadesłać swoje wpłaty na ręce Sekretarza Zjednoczenia, pod adresem: JÓZEF NAJBERALSKI 147 West 19th str. CHICAGO, ILL.

POCZTA EUROPEJSKA
Dnia 1-go Czerwca, 1881 roku.

W świecie politycznym zapanowała, jak się zdaje, dość rychło posucha, na którą białad już zaczynają chiwi nowin politycy z profesji. Nie możemy dziś czytelnikom naszym żadnej donioslejszej zakomunikować nowiny z dziedzin wyższej polityki, chyba wskażemy na zjazd kilku dyplomatów europejskich w Berlinie, których kanclerz niemiecki po kolei u siebie przyjmował w dniu 30 z. m. Do Berlina zawitali sędziwy książę Gorczakow w powrocie do kraju rodzinnego, dalej ambasador francuzki w Petersburgu, generał Chanzy i hr. St. Vallier, wreszcie ambasador angielski w Carogrodzie, p. Goschen, którego misja nie przyniosła żadnych zgoda korzyści, ani zaszczytu dla Anglii. Zjazd tylu dyplomatów w Berlinie był, jak pisał Nordd. Allg. Zig. dawniej umówiony i z tego powodu nie mógł k. Bismarck, chociaż jest ciężcepiący, odmówić audyencyi tak dostojnym gościom. Jakże kwestye na audyencyach tych roztrząsano, to pozostanie naturalnie tajemnicą. Generał Chanzy wraca do Petersburga, a p. Goschen do Londynu, i nie powróci już na dawne swe stanowisko, które po nim zajmie lord Dufferin.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRETOWE NA WSZYSTKIE KLASY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCJI, BELGIJ, WŁOCH I Z HOLLANDYI.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

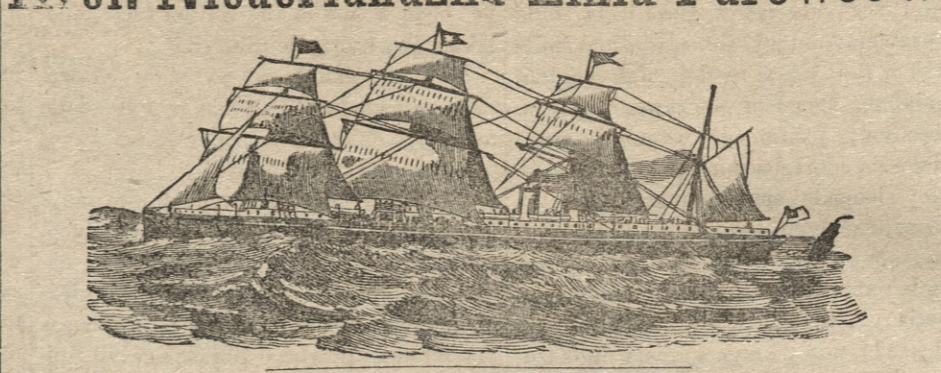
Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

Król. Niederlandzka Linia Parowców.



PROSTA LINIA NA
AMSTERDAM i NEW YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW YORKSKICH PAROWCÓW

TAKŻE LINIE DO
Morza Czarnego, Śródziemnego i Bałtyckiego.

Regularne ceduly frachtowe z wszystkich punktów na rzecę Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnie parowami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRETOWE NA WSZYSTKIE KLASY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCJI, BELGIJ, WŁOCH I Z HOLLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wysiłków i dżdżownic, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko \$40 00
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku \$24.00.
Z Amsterdamu do Chicago \$37.00.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. B. H. toe Laer, albo A. Hoppe,
GENERAL AGENT, 25 S. William Str., New York.

ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:
W. SMULSKI, 627 Noble Street, CHICAGO, ILL.

W. DYNIEWICZ, 642 Noble, Corner Bradley Street, CHICAGO, ILL.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za GAZETĘ KATOLICKĄ:

- Adam Przełomieć, New Haven... 2 00
- Andrzej Nitka, Plattsburgh... 2 00
- Herns Mucha, Berea... 2 00
- L. Mikolajczyk... 1 00
- Antoni Rybczyński, Chicago... 3 00
- J. Ratka, Bloomington... 2 00
- Jan Pawlak, Chicago... 2 00
- W. Laszkiewicz... 2 00
- J. Krus... 2 00
- M. Kuera... 2 00
- Wojciech Kuta... 0 50
- August Janke, Berea... 2 00
- Paweł Świtła, Rail Road Mills... 1 00
- Ignacy Górk, Chicago... 2 00
- Antoni Grabowicz, Green Point 3 00
- Tomasz Mroczkowski, Chicago... 1 50
- Fr. Blachowski, Elisabeth... 0 50
- Tomasz Gołębek, LaPorte... 2 00
- Tomasz Osinski, Otis... 2 00
- Ign. Grabowski, South Chicago... 1 00
- Ign. Szczepański, Chicago... 2 00
- Wal. Mazurek, St. Louis... 2 00
- Lawrence Mierzwa, Manistee... 3 00
- Jakob Słomski, Camden... 2 00
- And. Szczechowski... 2 00
- W. L. Jurgielewicz, New Orleans 5 00
- Fr. Smentek, Chicago... 2 00
- Mikolaj Sprawka, Chicago... 2 50
- M. Piasecki, Wola... 2 05
- Józef Bonikowski, Palmyra... 1 00
- Fr. Czerwiński, Chicago... 1 00
- Fr. Graczyński... 2 00
- Andrzej Bieliński... 2 00
- Frank Zięta, Radom... 4 05
- Ignacy Drobinski, New York... 1 00
- Ignacy Domejko, Santiago... 4 00
- Józef Jakubiak, Alpena... 2 00
- Teodor Magdziński, Michigan City 2 00
- Ludwik Lonkowski, LaSalle... 3 00
- Jan Leske, Jonia... 1 00

Grand Rapids, 16 Czerwca 1881.

Dnia 6 Czerwca br. obchodziliśmy tutaj pięknie i wzniosło uroczystość. Było to położenie pierwszych kamieni pod fundament polskiego kościoła. Komitet obrany do budowy kościoła, po zwaloczeniu wszelkich przeszkód i przeciwności, widząc się u celu swych życzeń, postanowił dzień ten obchodzić z uroczystością. W tym celu ob. Feliks Dorff zebrał małą kolektę na zakupienie nabożeństwa, ażeby Pan Bóg błogosławił raczył tej świętej sprawie. Nabożeństwo solenne odprawił Włbny ks. Ehrenstrasse, po którym przytomni udali się na miejsce budowy. Pierwszym ob. Siller, prezydent komitetu, któremu jedynie Polacy tutaj się zawdzięczają, iż budowa polskiego kościoła rozpoczęta została, a który tyte miał ponieść przykrość, trudów i pracy, aby dopiąć pożądanego celu, — w jakim słowach przemówił do zgromadzonych. Dziękował on Opatrzności, iż mu pozwoliła doczekać tej chwili, że własną ręką pierwszy kładzie kamień pod ten przybytek Boży. Po krótkiej modlitwie odmówił "Wierzę w Boga", które przytomni w głos za nim powtórzili. Potem ob. Antoni Lipczyński, który budowę ma pod swym kierownictwem, pierwsze rzucił na kamień wapno. Drugi kamień położył Feliks Dorff, trzeci W. Damski; a ponieważ dwóm z komitetu czas nie pozwolił być przytomnymi, ob. K. Buszkiewicz położył czwarty, a mnie powołał do piątego i ostatniego kamienia. — Ob. Feliks Dorff, przypominając stary polski zwyczaj, złożył miły darek na swym kamieniu dla pracujących; to samo inni uczynili.

Na tem zakończyła się ta skromna uroczystość, która długo zostanie w sercu i pamięci naszej. J. SŁAWNIKOSKI.

Poszukiwanie.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

Władystaw Rozmysłowicz z Balniki, gmina Ślawnin, Augustowski powiat, — opuściwszy swą żonę, wychodził do Ameryki z żoną Franciszka Kisłowskiego i przybył z nią do Chicago. Tutaj zabrał jej 350 dolarów, kilkadziesiąt pruskich marek, trochę ruskich pieniądzy mediana, krzyżyk biały posrebrzony — i zniknął. Władystaw Rozmysłowicz jest 33 lat stary, czerwony, okrągłej twarzy, włosy ma czarne, kędzierzawy i wazy czerwone. Mówi tylko po polsku i mskiewsku, żadnego innego języka nie zna. W Chicago wykupił bilet do LaCrosse, Ind., — Ktoby go wie poznał lub widział, gdzie obecnie przebywa, niech raczy donieść do Redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ.

NA BALTIMORE



Parowce tej kompanii:
Braunschweig, 3200 tonów, kapitan Undetech:
Nuernberg, 3200 " " Jeseger,
Ohio, 2500 " " Meyer,
Leipzig, 2500 " " Pfeifer,
Baltimore, 2500 " " Hellmers,
Berlin, 2500 " " Heineke,

Na parowcach półn. niemieckich Lloydu przepisano się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:
Braunschweig, 3200 tonów, kapitan Undetech:
Nuernberg, 3200 " " Jeseger,
Ohio, 2500 " " Meyer,
Leipzig, 2500 " " Pfeifer,
Baltimore, 2500 " " Hellmers,
Berlin, 2500 " " Heineke,

Na parowcach półn. niemieckich Lloydu przepisano się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:
Braunschweig, 3200 tonów, kapitan Undetech:
Nuernberg, 3200 " " Jeseger,
Ohio, 2500 " " Meyer,
Leipzig, 2500 " " Pfeifer,
Baltimore, 2500 " " Hellmers,
Berlin, 2500 " " Heineke,

Na parowcach półn. niemieckich Lloydu przepisano się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:
Braunschweig, 3200 tonów, kapitan Undetech:
Nuernberg, 3200 " " Jeseger,
Ohio, 2500 " " Meyer,
Leipzig, 2500 " " Pfeifer,
Baltimore, 2500 " " Hellmers,
Berlin, 2500 " " Heineke,

Na parowcach półn. niemieckich Lloydu przepisano się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:
Braunschweig, 3200 tonów, kapitan Undetech:
Nuernberg, 3200 " " Jeseger,
Ohio, 2500 " " Meyer,
Leipzig, 2500 " " Pfeifer,
Baltimore, 2500 " " Hellmers,
Berlin, 2500 " " Heineke,

Na parowcach półn. niemieckich Lloydu przepisano się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:
Braunschweig, 3200 tonów, kapitan Undetech:
Nuernberg, 3200 " " Jeseger,
Ohio, 2500 " " Meyer,
Leipzig, 2500 " " Pfeifer,
Baltimore, 2500 " " Hellmers,
Berlin, 2500 " " Heineke,

Na parowcach półn. niemieckich Lloydu przepisano się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:
Braunschweig, 3200 tonów, kapitan Undetech:
Nuernberg, 3200 " " Jeseger,
Ohio, 2500 " " Meyer,
Leipzig, 2500 " " Pfeifer,
Baltimore, 2500 " " Hellmers,
Berlin, 2500 " " Heineke,

Na parowcach półn. niemieckich Lloydu przepisano się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Par